

Korzyści z czytania

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Od pewnego czasu trwa w naszym kraju akcja „Cała Polska czyta dzieciom”. Czy okaże się ona skuteczna i wzbudzi wygasającą w coraz szybszym tempie potrzebę czytania? Osobiście wątpię, w czym utwierdza mnie osobisty przykład wnuka, który odziedziczył wszystkie moje wady, za to żadnej zalety, co, mam nadzieję, pomoże mu w życiu.

Zdaje się, że skutki tej akcji będą takie same jak skutki hasła „Polska krajem ludzi kształcących się”, jakie lansowano w latach 60., jakże szybko minionego stulecia. Przez pewien czas hasło o kraju ludzi kształcących się wydawało się dość sensowne, a nawet skuteczne. Po niewczasie okazało się jednak, że młodzież, do której było ono przecież kierowane, jakoś chętniej uczy się tego, czego właściwie uczyć się nie powinna, a co np. propagowali różni poszukiwacze sprzeczności i „Kluby Krzywego Koła”. Ci, którzy gotowi sądzić, że nazwa ta została wymyślona przez jakiegoś złośliwego prześmiewcę muszą rozczarować — chodzi o uliczkę w Warszawie, przy której klub rezydował. Ale hasło znalazło oddźwięk.

Wiara w skuteczność haseł jest dość rozpowszechniona, więc nie ma się czemu dziwić, że wiosną tego roku nasi biskupi zalecili swoim podwładnym, tzn. księżom, codzienne czytanie Biblii. Lektura ta ma być pomocna w *'dźwiganii ciężaru duszpasterskiej troski wobec powierzonych sobie owczarni'*. Biskupi także *'wyrażają nadzieję'*, że umocni ona *'jedność biskupów i prezbiterów, a także jedność z osobami konsekrowanymi i świeckimi'*.

Z samego faktu wystosowania takiego listu wynika, że księża specjalnie nie gustują w czytaniu akurat tej lektury, brzmi on też jak ogłoszenie, może jeszcze nie klęski, ale sporego zagrożenia. Czyżby kapłani uważali, że *'Słowo'*, jak to napisano w liście, nie ma obecnie żadnej albo niewielką tylko wartość czy siłę oddziaływania? Ciekawym byłoby dowiedzieć się, które to fragmenty Pisma mają być szczególnie budujące i wzmacniające, aby byli *'w stanie „udźwignąć ciężar duszpasterskiej troski wobec powierzonych sobie owczarni”'*. Nie sądzę, aby opisy krwawych jatek urządzanych przez biblijnych proroków, różnych oszustw i licznych cudzołóstw, miały dziś jakąś specjalnie budującą wartość. Wszystkie takie historie da się skwitować krótkim stwierdzeniem, nawiązującym do współczesności, że *'wszystko to już było'*.

Na tym jednak nie koniec, bowiem podobne zalecenie wydano także parafianom. Być może kryje się w nim element kontrolny, ponieważ jest wysoce prawdopodobne, że w wielu parafiach znajdują się tacy, którzy zaczną egzaminować swoich pasterzy ze znajomości Pisma. A jeśli już ktoś zdecyduje się na sprawdzanie wiedzy swego pasterza, to może i zdecydować się do poinformowania swego wyższego pasterza o wynikach sprawdzianu. W każdym razie, jeśli wierzyć statystykom, co do liczby owieczek, to księgarnie, gdzieś od maja, powinny zauważyć niespotykany popyt na zaleconą lekturę, jednak sami księgarze nic takiego nie zauważyli, co jest więc grane?

No tak, skoro do przeszłości odeszły czasy, w których samodzielne czytanie, nie tylko Biblii, było źle widziane przez urzędników pana B., dziś, wobec podniesienia się stanu wykształcenia społeczeństw na niewyobrażalne w średniowieczu wyżyny, postulat samodzielnego czytania staje się zupełnie zrozumiały. Jest on ważny nie tylko z punktu widzenia ogólnego stanu wiedzy, ale i ze względów czysto taktycznych, ponieważ w szeregi owczarni raz po raz wkradają się wilki, np. w skórach Świadców Jehowy, a ci znają Pismo na wrywki. Trzeba mieć dużo samozaparciu, aby z takim emisariuszem konkurencyjnej firmy podjąć dyskusję i nie ulec podczas niej elokwencji i żarliwości przekonań. Raz po raz zdarzają się smutne przypadki przejścia dotychczasowych wiernych pod inne sztandary.

Kto ogląda filmy amerykańskie lub angielskie, ten łatwo zauważy, że trafiają się w nich sceny, kiedy to głowa rodu, przed wspólnym posiłkiem albo w innych, ważnych okolicznościach życiowych, intonuje psalm lub cytuje odpowiedni fragment Pisma. Mimo, że i w naszych katechizmach znajdują się rozliczne modlitwy, w tym przed i po jedzeniu, ale obyczaj ich odmawiania praktycznie zanikł.

Życie tak się jakoś dziwnie układa, że zazwyczaj różne pisma najlepiej znają wrogowie ich autorów, czasem nawet wydaje się, że rozumieją je znacznie lepiej niż wyznawcy. Tak było np. z „Kapitałem”, nad którym od samego początku pastwili się różni rewizjoniści i poprawiacze. Popularny ongiś polityk amerykański, J. F. Dulles, którego działalność spędzała sen z powiek wszystkim walczącym o postęp społeczny i pokój, miał w swoich licznych gabinetach oraz służbowych samolotach i samochodach, po egzemplarzu „Zagadnień leninizmu”, będących jego

ulubioną lekturą, zwłaszcza przed czekającymi go, niełatwymi przecież rozmowami z kontynuatorami dzieła autora jak i bohatera tej rozprawy. Pozwalało mu to, podobno, lepiej przygotowywać się do zrozumienia mentalności swoich rozmówców, ale, przyznajmy to z ubolewaniem, nie przekonał się do zawartych w dziele idei, ani argumentacji ich zwolenników, nawet wręcz przeciwnie, z dnia na dzień stawał się bardziej zasadniczy i nieprzejednany. Był to taki amerykański Mister Niet.

Podobnie jest i z Biblią. Najlepiej znają ją wszyscy odszczepieńcy, czyli protestanci, i agnostycy. Nie dość, że znają, to jeszcze czepiają się każdego słowa raz po raz dowodząc, że albo zostało źle przetłumaczone, albo, że jakiś fragment jest sprzeczny z innym, jednym słowem, przejawiają irytującą pedanterię, dociekliwość a często i uszczypliwość wobec wszystkich starszych i młodszych badaczy, reprezentujących zajmujących jedynie słuszną postawę naukową i światopoglądową.

Swoją drogą, dociekania lingwistyczne, historyczne, ale i inne, są niezmiernie ciekawe. Z tych innych to zwłaszcza frapuje mnie sposób, w jaki biskup Usher obliczył moment powstania, co ja plotę, stworzenia świata. Jakoś nie mogę trafić na te rachunki, ale za to wiem, ile, wg Biblii, wynosi wartość liczby n .

Ponieważ rzecz, czyli te docinki i wytykania, nie jest nowa, ponadto niektóre z nich zawierają w sobie jakiś sens, łatwo może się zdarzyć, że mniej wyrobiony czytelnik czegoś nie pojmie lub zgoła niewłaściwie zrozumie, a do tego dopuścić nie wolno. I tu z pomocą przychodzi współczesna technika. Jak łatwo się przekonać, nie tylko maturzyści znajdują w internecie gotowe prezentacje dowolnych tematów i zagadnień, i to na poziomie gwarantującym murowane korzystne wrażenie na komisjach maturalnych, może takie gotowce znaleźć też każdy, kto zechce poczytać sobie Biblię.

Nie chodzi jednak tylko o omówienia poszczególnych problemów. W internecie można znaleźć także poradniki i informatory, posiadające odpowiednie *imprimatur*, przedstawiające sprawdzone metody właściwego, prawidłowego czytania. Ich Autorzy świadomi są faktu, że dla wielu wiernych wypełnienie zalecenia może być pierwszym kontaktem z Pismem, a chodzi o to, aby nie było ostatnim. Właśnie udało mi się trafić na [jeden z takich poradników](http://mateusz.pl/ksiazki/gmcps/gmcps01.htm) (<http://mateusz.pl/ksiazki/gmcps/gmcps01.htm>), więc, kto ciekaw, niech sam poczyta o tym jak czytać. Zalecenia Autora streściłbym następująco: raczej nie czytać, jeżeli już czytasz, to staraj się nie myśleć, a jeśli i to ci się nie udaje, to myśl głównie o mizerii swojego rozumu, który nie pozwala ci objąć i zrozumieć rozlicznych tajemnic.

Czytanie Biblii może jednak przynieść dobroczynne skutki, a każdego przekona lektura choćby artykułu p.t. „Zacząłem od nowa”, autorstwa p. Adama, nazwisko nie zostało podane, zawartego w nr 2(2011), pisma „Miłujcie się”, na stronach 44 i 45.

Autor, mający 25 lat, obecnie odsiadujący pięcioletni wyrok, rozważa w nim swoje dotychczasowe życie, barwne i pełne emocji, ale ogólnie rzecz wzięwszy - nieudane. Stan obecny też nie jest godny pozazdroszczenia, bo, jak pisze, przebywa 'w celi 14-osobowej, gdzie na okrągło chodzą trzy telewizory oraz wieża hi-fi.' Każdy przyzna, że nawet w piekle takich udręczeń chyba nie przewidziano. Nie to jest wszakże ważne. Autor pogrążył się w depresji, z której wyciągnęła go właśnie lektura Biblii, ponieważ, jak pisze 'nauczyła mnie szacunku do drugiego człowieka, w miejscu, gdzie nie ma grzeczności, kultury, wzajemnej pomocy, a wręcz przeciwnie — panuje tu egoizm, gniew, wulgarność i praktycznie wszyscy emanują złością.'

Rozczuliłem się czytając tę opowieść, i ponownie nasunęło mi się to samo pytanie, — który to fragment nauczył go tego szacunku do drugiego człowieka, a którego nie zdołali mu wpoić choćby rodzice? Artykuł, właściwie jest to list do Redakcji wspomnianego pisma, przeczytałem kilkakrotnie, a czyta się go dobrze, bo jest napisany poprawną polszczyzną, interpunkcja jest prawidłowa, styl i precyzja zdań nie budzą zastrzeżeń, układ treści przemyślany i logiczny; widać, że mimo tego zgiełku trzech telewizorów i wieży hi-fi, skupić się jednak w celi można, jednak nie ma w nim tej, jakże ważnej z pedagogicznego punktu widzenia, informacji. Gdybym ją znalazł, natychmiast podesłałbym funkcjonariuszom i pensjonariuszom pozostałych zakładów karnych, a jeden mieści się nawet niedaleko, w nadziei na dalsze sukcesy w resocjalizacji. Brakuje mi też najmniejszej chociażby wzmianki o zasługach kapelana więziennego, choć o psychologu uwaga, niezbyt pochlebna, jest. Wydaje się, że list ten pisano w zupełnie innej celi niż więzienna.

Z listu wynika budujący wniosek, że skoro nawet człowiek zdemoralizowany, o własnych niejako siłach, dość łatwo może zrozumieć sens i wymowę świętych ksiąg, to ludzie czystego serca nie powinni mieć z tym żadnych kłopotów. Język Biblii jest prosty, nie ma w nim np. zdań informujących, że każda trójwymiarowa zwarta i jednospójna różnorodność topologiczna bez brzegu jest homeomorficzna ze sferą trójwymiarową, co czyni jej treść nieskomplikowaną, w zasadzie są tam opisy prostych faktów, z życia wziętych, wraz z krótkimi morałami. No, bo co jeszcze można dodać np. do sformułowania: „Pomnożę dolegliwości brzemienności twojej, w bólach będziesz rodziła dzieci, mimo to ku mężowi twemu pociągać cię będą pragnienia twoje, on zaś będzie panował nad

tobą." albo: „W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty...”

Ale tego fragmentu ksiąg wymieniony wcześniej poradnik nie zaleca czytać, a przynajmniej nie w pierwszej kolejności, mimo, że akurat znajdują się one na pierwszych stronicach.

Od pewnego czasu krąży w sieci historyjka obrazkowa, w której Matka — Ziemia skarży się na niewdzięczność ludzi, swoich dzieci, którzy w podzięcie za wszystkie ofiarowane im dobra materialne i duchowe odpłacają się stosami śmieci, nierozważnie podcinając gałąź, na której siedzą. W rezultacie Ziemia już sama nie wie, czy ma być Gają czy Medeą.

Kiedy znajomy przysłał mi po raz czwarty te obrazki zapytałem go, czy zasada, aby mnożyć się i czynić sobie ziemię poddaną już nie obowiązuje, na co uzyskałem odpowiedź, że to już nie te lata i że czasy się zmieniły. Zdumiała mnie ta odpowiedź, ponieważ w swojej naiwności sądziłem, że są to prawdy wieczne i niezmiennie.

Okazuje się, że z niezmiennością prawd i praw sprawa nie jest tak prosta, bo oto w którąś niedzielę, w rodzinnej jedyńce, usłyszałem, że Biblia jest negatywnie nastawiona do sprawy leczenia, ponieważ wszystkie choroby traktuje jako karę boską, w najlepszym razie, jako opętanie przez demony, z tego też powodu każdy prawowierny Izraelita, korzystający z pomocy zielarza, znachora czy lekarza, narażał się na dodatkowe kary boskie. Zmiana stosunku do leczenia i lekarzy nastąpiła dopiero pod wpływem greckim, i od czasów mędrca Syracha lekarze są tolerowani a nawet zalecani.

Widać z tego, że niektóre prawdy objawione można a nawet należy zmienić, a to dzięki innym, równie dobitnie objawionym prawdom. Dlatego też kobiety robią, co mogą, aby, jeśli już się na to zdecydowały, to ciężę przechodzić bez specjalnych kłopotów, rodzić też bez bólu, mężczyźni zaś, chcą spożywać nie tylko chleb, a wszystko i to bez specjalnego potu. Zawód lekarza stał się też jednym z ulubionych, jeśli można to tak określić, i popularnych zawodów.

Z tego wszystkiego wynika dla mnie oczywisty wniosek: rzymskie powiedzonko o zmieniających się czasach ma więcej wartości, jest bardziej uniwersalne i można na nim bardziej polegać niż na niejednym natchnionym dziele.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-10-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2311) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2311>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób
Racjonalista.pl

Strona 3 z 4

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl